

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

19 (728)

NIEDZIELA 12 maja 1974

ROK XVI

W życiu najważniejsza jest wiara

Londyński tygodnik „Observer” opublikował wspomnienia Rose Kennedy, matki zamordowanego 10 lat temu prezydenta Stanów Zjednoczonych. Oto niektóre z nich dotyczące wychowania dzieci:

„Kobiety w czasach mojej młodości rodziły dzieci w domu i ja również z wyjątkiem dwojga ostatnich. Kobiety same zajmowały się nimi w czasie niemowlactwa i ja również. Jedyną, być może, niezwykłą rzeczą był fakt, iż nie chciałam aby mój mąż był w domu podczas porodu. W żaden sposób nie mógł mi pomóc tak jak ja nie mogłam mu pomóc w jego interesach.

Jeśli zdarzyło się, że przed zbliżającym się powrotem nie był poza domem, prosiłam go, by wyjechał na odpoczynek. Wracał wówczas szczęśliwszy, weselszy i bardziej kochający niż zwykle, by powitać mnie i nowonarodzone dziecko. Odgrywałam dużą rolę w formowaniu charakterów naszych dzieci. Wiedziałam czego dla nich chciałam. Nie zawsze mi się to udawało, ale na pewno zawsze próbowałam to osiągnąć. Uważałam, że wychowywanie dzieci jest nie tylko wynikiem miłości i obowiązku, ale zawodem, który jest tak samo interesujący i wymagający jak każdy inny uczciwy zawód na świecie”.

Pani Kennedy opisuje następnie urodziny swoich dzieci w kolejności: Joe junior, następnie Jack (John F. Kennedy), Rosemary, która przyszła na świat umysłowo upośledzona, Kathleen, Eunice, Pat, Bobby (senator Robert Kennedy zamordowany w 1968 r. — H.K.), Teddy (senator Edward Kennedy) i najmłodsza Jean.

Religia odgrywała dużą rolę w życiu rodzinnym i wychowaniu 9 dzieci:

„Chciałam aby wszystkie nasze dzieci były choć przez kilka lat w dobrej katolickiej szkole. Była to jedna z niewielu spraw, na które mieliśmy różne

poglądy z mężem. Mówił on, że dzieci uczą się wiary i zasad w domu, zaś jeśli chodzi o chłopców w szczególności będą oni musieli w przyszłości stykać się z ludźmi najróżniejszych religii lub ateistami i on chciał, by zrozumieli, że fakt posiadania wiary jest sprawą prywatną.

W rezultacie wszystkie dziewczęta spędziły kilka lat w szkole zakonnej, chłopcy zaś kształcili się wyłącznie w szkołach świeckich. Widzę jednak, że niepotrzebnie się martwiłam. Jack, który w przyszłości miał zostać pierwszym katolickim prezydentem Stanów Zjednoczonych, nie przywiązywał w młodości szczególnej wagi do religijnych obrzędów. Jednak później, jak wspomina jego siostra, Eunice: „jego dociekliwy umysł sprawiał, że był zwykle mniej przekonany o pewnych rzeczach niż my, ale mimo wszystko był bardzo religijny. Modlił się i to pozostało mu na całe życie. Pewnego wie-

czoru, kiedy ojciec był u niego w Białym Domu wszedł do sypialni Jacka by mu powiedzieć coś o czym zapomniał wcześniej. I nagle zatrzymał się przy drzwiach i cichutko wycofał, gdyż prezydent Stanów Zjednoczonych kleczał przy łóżku i modlił się”.

Mwśląc o swoim życiu, radościach i klęskach pani Rose Kennedy kończy konkluzją:

„Teraz, gdy zbliżają się moje osiemdziesiąte czwarte urodziny zastanawiam się co uczyniło moje życie — mimo momentów wielkiego bólu — w gruncie rzeczy jednak szczęśliwym. I doszłam do wniosku, że najważniejszym elementem w życiu ludzkim jest wiara. Gdyby Bóg miał zabrać wszystkie swoje błogosławieństwa: zdrowie, bogactwo, inteligencję i zostawić mi tylko jeden dar, poprosiłabym o wiare. Ponieważ wiara w Jego dobroć, łaskę, miłość do mnie i wiara w życie wieczne, wystarczyłaby mi, żeżym nadal była szczęśliwa — zdając wszystko na Jego Nieograniczoną Opatrzność”.

H.K.



WYMIANA
BIBLIOTEKA POLSKA POSK
LONDYN

R112

R O K Ś W I Ę T Y

Rok Jubileuszowy jawi się w historii zbawienia już w prawodawstwie Mojżesza (Kpł 25, 8-16. 29-31; Lb 36, 4; Ez 46, 17). Miał nim być każdorazowy rok pięćdziesiąty. Zaczynany w Dzień Pojednania miał ludowi wybranemu przypomnieć, że ziemia należy do Pana Boga jako jej Stworzyciela i że synowie Izraela są pod szczególną opieką Boga i stąd w życiu swym powinni się kierować prawem Boga. W oparciu o te założenia w roku jubileuszowym rola, która na skutek zadłużeń dostała się wierzycielowi, musiała wracać do właściciela, a ten, który z powodu długów popadł w niewolę drugiego, musiał znowu stać się wolnym. W pismach Starego Testamentu są pewne ślady obchodzenia roku jubileuszowego do czasu niewoli babilońskiej, to jest tak długo, dopóki Izrael był wolnym państwem.

Przejmując myśl o jubileuszach ze Starego Testamentu nadał im jednak Kościół charakter wyłącznie duchowy. W pewnej mierze stosował go już w okresie wojen krzyżowych, obdarowując wielkimi odpustami tych, którzy brali udział w krucjatach o przywrócenie chrześcijaństwu miejsc świętych, w szczególności Grohu Pańskiego, oraz tych, którzy z pielgrzymimi uczuciami nawiedzali w Rzymie groby świętych Apostołów Piotra i Pawła. Pierwszy jubileusz jako „Rok Święty” odbył się w Rzymie w roku 1300 za papieża Bonifacego VIII. Do Wiecznego Miasta, stolicy chrześcijaństwa przybyły wtedy rzesze wiernych z biskupami, królami, książętami, uczonymi. Wśród nich był książę Polski Władysław Łokietek, przyjęty przez Bonifacego VIII na audiencji, i szeroko w świecie znany włoski poeta Dante. Przez cały rok odprawiały się w Rzymie liczne nabożeństwa wraz z procesyjnymi i indywidualnymi nawiedzinami grobów św. Piotra i Pawła. Wśród kazań i modłów wierni jednali się z Bogiem, zyskiwali odpust zupełny kar doczesnych, zwaśnieni wyciągali ręce do zgody i pokoju.

Od roku 1400 jubileusze obchodzono co 25 lat. W całości było ich dotąd 24. Ostatni miał miejsce w roku 1950 za papieża Piusa XII. Historia zanotowała

wspaniałe owoce jubileuszów: rozkwit wiary, wzrost pobożności i świętości, ustanie waśni i nieporozumień, umiowanie sprawiedliwości w stosunkach między ludźmi.

Z Jubileuszem wiąże Ojciec św. wielkie nadzieje. Oczekuje, że wierni przeprowadzą w swych duszach wielkie „nawrócenie”, które ustawi ich zdecydowanie przy Bogu i które, dokonując reformy obyczajów, wprowadzi ich na drogę przykazań Bożych i kościelnych, na drogę świętości i doskonałości.

Łącznie z „nawróceniem” ma też nastąpić pełne pojednanie. Pojednanie z Bogiem i pojednanie z ludźmi. Pojednanie to przyniesie zaś poprawę stosunków między ludźmi, przyniesie zgodę i pokój w rodzinach, w społecznościach, w państwie i między państwami. U podstaw bowiem wszystkich waśni, nieporozumień, walk i wojen leży zawsze grzech, przewracający ustanowione przez Boga przykazanie sprawiedliwości i miłości.

PLACÓWKA ŚW. PIOTRA JULIANA EYMARD W DÜREN

Św. Piotr Julian Eymard urodził się we Francji w miejscowości La Mure, 4 lutego 1811 roku. W Paryżu, w 1856 roku, zakłada zgromadzenie księży i braci pod nazwą Kongregacja Eucharystyczna. Zmarł w opinii świętości 1.8.1868 roku. Papież Dobroci, Jan XXIII kanonizował go w dniu 9 grudnia 1962 roku. Celem zgromadzenia jest szczególnie nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu.

Są miejscowości i centra, w których kult Eucharystii jest szczególnie żywy. Niewątpliwie należy do nich Placówka „St Peter Julian” w Düren, nazywana tu popularnie Centrum Eucharystycznym. Spotkać tu można stale modlących się wiernych przed Najświętszym Sakramentem. Tabernakulum z Sanctissimum usytuowane jest centralnie na głównym ołtarzu lewej nawy świątyni.

Zachętą do modlitwy jest sam przywódca gospodarzy, którzy wspólnie odmawiają w kościele codzienny brewiarz kapłański. Codziennie też miejscowi księża mają tu dyżur w konfesjonale od godziny 14.30 do 17.00.

Z okazji I piątku miesiąca można tu zauważyć małe kolejki przy konfesjonale. W tym dniu jest wystawienie Najświętszego Sakramentu od godz. 14.30 - 19.00, czyli do wieczornej Mszy św. W czasie adoracji odnawia się również publicznie różaniec. Na uwagę zasługuje duża ilość świec wokół wystawionego Sanctissimum w srebrnej monstrancji, która stanowi równocześnie krzyż ołtarzowy. Adorację kończy sakramentalne błogosławieństwo.

W oddzielnym skrzydle gmachu klaszornego znajduje się dodatkowa kaplica i sale konferencyjne, gdzie odbywają się dni skupienia, rekolekcje

dla duchowieństwa, sióstr zakonnych, laikatu, młodzieży. Tu także przybywają ze swoimi wykładami profesory z Bonn, Köln, Aachen. Są to wykłady połączone z dyskusjami z dziedzin dogmatyki, egzegezy, socjologii i współczesnych zagadnień życia religijnego.

Klasztor Kongregacji Eucharystycznej św. Piotra Juliana Eymard w Düren liczy aktualnie siedmiu kapłanów i jednego brata zakonnego. Narodowości niemieckiej jest tylko jeden z kapłanów i brat zakrystian. Pozostali są narodowości holenderskiej. Pracowali już oni i w innych krajach europejskich jak Anglia czy Włochy a także pod gorącym niebem Afryki (Mozambik) i w odległej Brazylii.

Miejscowi duszpasterze wspólnie przygotowują do każdej Mszy św. niedzielno-świętecznej komentarz liturgiczny i kazanie. Spotkać tu można w niedziele i święta także wiernych z innych parafii. Przez okres miesiąca gościli w swoich murach również kapłani z Polski.

Ks. Jan Śliwański.



Święte dni i lata

W ubiegłym roku w maju Ojciec św. Paweł VI zapowiedział na rok 1975 jubileusz, czyli Rok Święty, obchodzony w Kościele zwykle co dwadzieścia pięć lat.

Tradycja roku jubileuszowego sięga Starego Testamentu, czasów Mojżesza. Wiemy, że dla narodu wybranego liczba „siedem” była święta, doskonała. Przypominała wielkie dzieło Boga, który przez sześć dni stwarzał świat, „a gdy w szóstym dniu ukończył dzieło, odpoczął dnia siódmego... pobłogosławił ów dzień i uczynił go świętym” (Księga Rodzaju, 1, 31-2, 3).

Człowiek stworzony na obraz Boga ma w ten sposób przez sześć dni pracować, kontynuować Boże dzieło stwarzania, a siódmego dnia ma odpocząć. W tym dniu, człowiek ma w Bożym świetle ocenić pracę minionych dni i przypomnieć sobie, że jest dziełem Boga. Tak więc dzień szabatu jest nie tylko dniem wypoczynku, ale również dniem świętym, dniem całkowitego oderwania się od rzeczy doczesnych i nastawienia się na Boga.

Prawo Starego Testamentu ustanowiło również rok szabatowy. „Kiedy wrócidziecie do ziemi którą wam daję — mówi Bóg — wtedy ziemia będzie także obchodzić szabat” — czytamy w Księdze Kapłańskiej (25, 2). „Przez sześć lat będziesz obsiewał ziemię i zbierał jej plody, a siódmego pozwolił jej leżeć odłogiem i nie będziesz czynił zbioru, aby mogli jeść ubodzy z twego ludu... Podobnie postąpisz z twoją winnicą i z twoim ogrodem oliwnym” (Księga Wyjścia 23, 10-11).

Rok szabatowy był rokiem wypoczynku dla ludzi, zwierząt i ziemi, był rów-

nież rokiem sprawiedliwości dla ubogich. W tym roku plony, które ziemia sama wydaje, stawały się własnością ubogich, darowano dług i przypomniano sobie Boże Prawo. „Po upływie siedmiu lat, w roku darowania długów — czytamy w Księdze Powtórzonego Prawa (31, 10ss) — cały Izrael zgromadzi się i będziesz czytał to Prawo do uszu całego Izraela... aby słuchając uczyli się bać Jahwe, Boga waszego, i pilnie przestrzegali wszystkich słów tego Prawa. Ich synowie, którzy Go jeszcze nie znają, będą słuchać i uczyć się bać waszego Boga, Jahwe — po wszystkie dni...”

Po upływie „siedmiu lat szabatowych, czyli siedem razy po siedem lat... w Dniu Przebłagania zatrąćcie w róg w całej ziemi waszej. Będziecie święcić pięćdziesiąty rok, oznajmicie wyzwolenie w kraju dla wszystkich mieszkańców jego. To będzie dla was jubileusz — każdy z was powróci do swojej włas-



ności i każdy powróci do swego rodu” (Księga Kapłańska, 25, ss).

Rok jubileuszowy, stawał się czasem sprawiedliwości społecznej. Ci, którzy byli zmuszeni poprzednio sprzedać swoją ziemię, na nowo ją odzyskiwali. „Bo nie wolno sprzedawać ziemi na zawsze — mówi Pan. Ziemia do mnie należy, a wy jesteście u mnie przybyszami i osadnikami” (Kapł. 25, 23). W roku tym niewolnik, który przedtem nie zdołał się wykupić, bez wykupu odzyskiwał wolność.

Lata szabatowe (co siedem lat) i lata jubileuszowe (co pięćdziesiąt lat) wprowadzały w życie narodu wybranego stały rytm powrotu do pierwotnej doskonałości, rozpoczynania od zera. Przypominały ludowi, że na tej ziemi jest tylko przybyszem i osadnikiem Boga. Żaden stan społeczny, poniżenie, ubóstwo czy niewola, nie jest ostateczny. Wszystko przemija, wszystko się kończy. Przemija niedostatek ubogich, pogwałcenie niewolników, a także bogactwo sytych. Przed Bogiem jesteśmy wszyscy równi i wszyscy równe mamy prawa do Bożych bogactw.

Ks. Witold Kiedrowski.

Modlitwa Wiernych na 5 niedz. wielkanocną (rok C)

Przez Chrystusa wnieśmy do Ojca wołanie w imieniu wszystkich ludzi.

1) Za Kościół: aby jego słowo i działalność w świecie była zaczynem miłości wśród ludzi.

2) Za chrześcijan: o wzrost wiary w Jezusa Chrystusa i miłość wzajemną „w czynach i prawdzie”.

3) Za niewierzących: aby przykład naszego życia pociągnął ich do Boga i Jego, którego On posłał, Jezusa Chrystusa.

4) O przyjście „nieba nowego i ziemi nowej”: abyśmy zrozumieli wartość codziennie wykonywanych zadań i dokonywanych wyborów.

5) Za naszą wspólnotę parafialną: abyśmy znaleźli siłę i jedność, trwając w Chrystusie Jezusie.

Boże, który uwielbiłeś swojego Syna Jezusa Chrystusa w tajemnicy zmartwychwstania: spraw, abyśmy Cię czcili, żyjąc wzajemnie braterską miłością. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

POLSKIE SEMINARIUM DUCHOWNE W PARYŻU

przyjmuje kandydatów do Niższego i do Wyższego Seminarium

Jeśli masz maturę licealną, zostaniesz przyjęty do Wyższego Seminarium i będziesz mógł odbyć studia w Instytucie Katolickim w Paryżu.

Jeśli nie masz matury, staraj się o przyjęcie do Niższego Seminarium, które przyjmuje kandydatów od jedenastego roku życia. Młodzież w Seminarium otrzymuje wychowanie religijne, polskie i naukę.

Wszelkich informacji udziela:

Rektorat Polskiego Seminarium Duchownego, 5, r. des Irlandais, Paris 5.

Ze Świata KATOLICKIEGO

KS. BISKUP G. MOSER Z NRF W POLSCE

W dniach od 15 do 20 kwietnia br. przebywał w Polsce, na zaproszenie sekretarza Episkopatu Polskiego ks. bpa Dąbrowskiego, prezes „Pax Christi” w NRF ks. bp Georg Moser. Po zwiedzeniu Warszawy, odwiedzeniu Pawiaka ks. biskup Moser modlił się przed pomnikiem Bohaterów Getta w intencji pomordowanych. Z Warszawy ks. bp Moser udał się do Krakowa, skąd udał się do b. obozu zagłady w Oświęcimiu. Pod pomnikiem oświęcimskim, przy ścianie śmierci i w celi męczénstwa błogosławionego Maksymiliana Kolbego, ks. biskup Moser złożył wiązanki kwiatów. Następnie ks. biskup Moser odwiedził Częstochowę, gdzie na Jasnej Górze odnawił mszę św., po czym powrócił do Warszawy, skąd jeszcze odwiedził cmentarz w Palmirach. Tu modlił się za pomordowanych przez hitlerowców Polaków. Przed odjazdem z Polski ks. bp Moser i towarzyszące mu osoby były podejmowane obiadem przez ks. kardynała S. Wyszyńskiego.

POŚWIĘCENIE GMACHU WYDAWNICTWA PALLOTINUM

W Poznaniu odbyło się poświęcenie nowego gmachu wydawnictwa Księży Pallotynów. Poświęcenia dokonał ks. arcybiskup A. Baraniak. Do uczestników uroczystości przemówił prowincjał Zarządzenia Księży Pallotynów ks. J. Dąbrowski, po czym serdeczne życzenia owocnej pracy złożył wydawnictwu metropolita poznański ks. arcybp Baraniak.

BP RUBIN O TEMACIE NAJBLIŻSZEJ SESJI SYNODU

Sekretarz Generalny Synodu Biskupów, biskup Władysław Rubin, udzielił wywiadu Radiu Watykan, w którym wyjaśnił znaczenie ewangelizacji świata współczesnego jako tematu wrześniowego Synodu Biskupów. Biskup Rubin powiedział m. in.: „Tematem Synodu jest ewangelizacja w swym najszerszym znaczeniu: krzewienie słowa Bożego pomiędzy tymi, którzy go jeszcze nie znają, rozbudzanie wiary wśród nie-

chrześcijan, podtrzymywanie jej i ożywianie wśród chrześcijan, a wreszcie udzielanie pomocy w odnalezieniu Boga, tym którzy Go utracili (...). Temat prac synodalnych uważany jest za zasadniczy temat Kościoła. W dokumentach, jakie napłynęły już od biskupów, podkreśla się konieczność pogłębionego zbadania sytuacji świata współczesnego i wszystkich zjawisk, które wywierają wpływ na ewangelizację”.

MIASTECZKO ROKU ŚWIĘTEGO

„Citta del Anno Santo 75”, miasteczko Roku Świętego 1975, powinno powstać w Rzymie dla tysięcy bezdomnych mieszkańców Wiecznego Miasta. Z taką inicjatywą wystąpiło czasopismo diecezjalne w NRF „Kirchenzeitung für das Erzbistum Bamberg”.

ROCZNIK DIECEZJI OPOLSKIEJ

Nakładem Opolskiej Kurii Biskupiej ukazał się nowy „Rocznik diecezji opolskiej — 1974” podający aktualny stan ze stycznia 1974 roku. Nowy rocznik podaje krótki zarys historyczny kolejnych etapów stabilizacji i powstania diecezji opolskiej oraz mapę podziału administracji dekanalnej diecezji. Każda parafia opatrzona jest krótkim opisem jej dziejów. Całość rocznika obejmuje 407 stron. Aktualne dane statystyczne diecezji opolskiej przedstawiają się następująco: 445 parafii, 40 dekanatów, 325 kaplic, 1.470.000 wiernych, 654 kapłanów diecezjalnych, 215 zakonnych, 157 alumnów, 1.713 sióstr zakonnych.

ROLA KOBIECY W KOŚCIELE I SPOŁECZEŃSTWIE

Powołana na wniosek Synodu Biskupów we wrześniu 1971 r. komisja badania roli kobiety w społeczeństwie, ma przestudiować w czerwcu br. nowy projekt dokumentu w sprawie roli kobiety w Kościele. Papież Paweł VI przedłużył działalność komisji, która miała się zakończyć w czerwcu br., do 31 stycznia 1976 r., w celu umożliwienia jej wzięcia udziału w międzynarodowym Roku Kobiety, organizowanym przez ONZ w

1975 r. Nie ulega też wątpliwości, że problem kobiet będzie jednym z tematów najbliższego Synodu Biskupów we wrześniu br.

SPOTKANIE CHRZEŚCIJAN Z BUDDYSTAMI

Papieski sekretariat d/s niechrześcijan przygotował spotkanie w Bangkoku, w którym wezmą udział delegacje Budystów z Syjamu, Laosu, Kambodży, Cejlonu i Birmy. Trwają obecnie prace przygotowawcze do podobnego spotkania pomiędzy chrześcijanami i afrykańskimi muzułmanami. Kard. Pignedoli przewodniczący sekretariatu udał się do USA, by przygotować spotkanie z przedstawicielami społeczności muzułmańskiej, hinduskiej i buddyjskiej tego kraju.

REGULACJA POCZĘC

Staraniem wydziału medycznego na Katolickim Uniwersytecie w Rzymie odbył się kongres, w którym wzięli udział najwybitniejsi ginekolodzy z całego świata. Papież Paweł VI w liście do uczestników kongresu wyraził uznanie dla badań naukowych, dotyczących etycznych regulacji poczęć, do czego zachęcał w encyklice „Humanae vitae”. Jeden z uczestników kongresu, dr Jacques Ferin, profesor na wydziale medycyny w Louvain, w wywiadzie dla Radia Watykańskiego poinformował, że ostatnio udało się wyprodukować nowe środki hormonalne, dzięki którym z dużą dokładnością można regulować funkcjonowanie okresu naturalnej niepłodności kobiet. Jak wiadomo, Kościół Katolicki ze względów etycznych zasadnie kwestionuje używanie zarówno środków antykoncepcyjnych jak i pigułki antykoncepcyjnej, akceptuje natomiast metode regulacji poczęć oparte na okresowej naturalnej niepłodności kobiety.

ABP ADAM KOZŁOWIECKI

Papież mianował arcybpa Adama Kozłowieckiego, b. ordynariusza diecezji Lusaka w Zambii, członkiem Kongregacji ewangelizacji narodów.

Cierniowa mitra

— Dowiedział się skądś, że wróże. Który z was puścił taką plotkę, nie wiesz? Przyszedł. Nawet się uśmiechał. „Powróz mi, wiem, że potrafisz. Opłaci się”. Dał chleba i kusztyczek kiełbasy. Zjadłem. „Dawaj łapę” — mówię. Widziałeś jego ręce? Jak u niedźwiedzia. Patrzę, patrze. Co by mu tu... I zaczynam bujać. Że list dostanie. Z domu. Że chłopak sprawi mu radość. A on, jakby go masłem smarować. Nie minęło trzy dni, znów jest. Z wałówką. Pokazuje kopertę. Żona mu pisze, że syn już w SS. Chwali się. „Umiesz wróżyć — powiada — to mów, co mnie jeszcze spotka.” Ja nie w ciemni bity. Tłumaczę, że głodny, nie umiem. Muszę się podżywić, przynajmniej kilka dni. Głód przeszkadza w skupieniu. Po obiedzie woła mnie do siebie. Taka menacha, nawet mięso było, kluchy. Następnego dnia także. Czekam, czekam... A on: „Wróź”. Grzeczny, cierpliwy. Nawet miskę sam umył. Patrzę w łapę.

„Czeka cię wielkie niebezpieczeństwo — mówię. — Może nawet śmierć. Podróż, daleko, śniegi widzę, mróz”. Chłop błędnie. Trzęsie portkami, słucha.

„Nie ma rady?” — pyta.

„Jest — mówię. — Jeżeli nikogo nie trącisz. Ios cię ochroni. Ta podróż dla ciebie, za karę. Nie hij, zostaniesz w Dachau. Doczekasz końca wojny, wrócisz do żony”.

„A jak się nie sprawdzi?”

„Sprawdzi. Na dowód... Jutro ten, który najmocniej bije, pójdzie do karceru. Złapią go. Oszust jest”. Tak sobie powiedziałem i modłę się, żeby który z tych drani podpadł. A tu jak raz Miller wynosił z kuchni mięso. Trafił na Zilla. „Co niesiesz?” Zagląda do teczki. Karcer. Jeszcze go osobiście spraf. I w łaźni mu się dostało. Nasz „Bawół” znowu do mnie z miską. Teraz mogę żyć jak król, bo i reszta przychodzi. Każdy po wróźby. Niedługo za Ossowieckiego będę.

Biskup słyszy, odchodzi na bok. To nic... Grunt, że nie bije. Ludzie odetchną. A twoje apostołstwo, biskupie? Nie ty, lecz ksiądz S. trafił do bawolego serca. On potrafił, on wie, jak z nimi. A więc to nie łaska? A może jednak? Nie zbadane są ścieżki wyroków Bożych.

Munderlein rozkrzyczał się w porze obiadu. Już od progu dostrzegł dwóch księży, którzy weszli na izbę w panty-nach. Mieli odmrożone stopy, nie chcieli zakrwawić podrogi. Za chwilę jeden trzymał się za policzek, drugi zbierał się z ziemi. Munderlein rozwalił kopniakiem najbliższe stojące łóżko i wrzasnął na Bechera, że jeśli będzie pobłażał tym draniom, już on się dla niego postara o karcer. Zaraz też rozejrzał się za biskupem. To, że wezwany nie mógł natychmiast wyjść z za stołu, gdzie kończył zupę, podwoiło wściekłość. Więzień nie uchylił się przed policzkiem. Kilkakrotnie jego głowa potknęła się o pięści bijącego.

— Ty klecho! Znow ich podburzasz! Dostaną „słupek”! Do łaźni z nimi! Zakatować!

Szare tęczówki kryją w sobie bezbrzeżny spokój.

— Proszę im darować. Poprawią się.

— Coś ty...

— Oni się poprawią. Proszę o darowanie kary.

— Verfluchte Schweine! Polnische Pfaffen!

Cios w ucho, w kark i jeszcze raz... Śnieg? Czy może być czerwony śnieg?

— Zapamiętaj! — sapie zmęczony Niemiec. — Nie wolno odpowiadać władzy. Milczeć i słuchać, parszywy psie!

Potem kiwa ręką na dwóch nieszczęśników. Osobiście prowadzi ich do łaźni.

Tego dnia nie ma kąpeli. Na słupku już ktoś wisi. Ale i dla mieszkańców bloku 30 znajdzie się miejsce. Za chwilę trzy słupy niby trzy krzyże... Ludzie zwisają na wykręconych ramionach. Stawy nadgarstka rozrywa ból. Skóra pościęta zmięciem. Nie zawsze spływa na nich błogostawienie omdlenia. Wszystko trzeba przecierpieć, odczuć każdym włókmem, do końca. Strażnik obojętnie spaceruje, przygląda się wiszącym. Dla niego jest to tylko codzienna służba, przywykł. Munderlein wychodzi. Strażnik rozgląda się, przymyka drzwi. Moment wahania. Wolno, prawie na palcach zbliża się do pierwszego z hrzęgu. Patrzy. W zamglonych męka oczach cień jego urasta do rozmiarów olbrzyma. Twarz rozmazuje się poza przesłoną z łez i potu.

— Oto człowiek — szepcze żołnierz SS. — Niech się zmiłuje nad tobą Wszzechmogący. Pokój tobie...

Odwraca się, odchodzi w drugi koniec pomieszczenia, by znow kontynuować swój spacer wzdłuż łaźni. Po kilku minutach przychodzi zmiana. Trzej ludzie na słupach wiszą...

Jaka była pierwsza wigilia, jakie Święta Narodzenia dla biskupa Kozala i innych w Dachau? Apel zwołano godzinę wcześniej niż zazwyczaj. Trwał trochę krócej: ostatnio było zimno, zdarzało się, że w ciągu godziny Niemcy uwiłali się z apelem. Widać sami marzli w swoich kożuchach.

Rano zapowiedzieli na blokach, że nie wolno śpiewać kołęd. Tylko niemiecki blok księży uzyskał specjalny przywilej. Także od strony osiedla mieszkaniowego esesmanów płynie śpiew.

Na bloku 30 na stole gałązka choiny. Pośród zielonych igieł błyska staniol, ozdoby wykonane z tubek od pasty, skrawków papieru. Nie ma tylko opłatka.

Wczoraj każdy z księży odkroił z porcji chleba przezroczystą prawie kromkę. Teraz spożywają ją wspólnie, jako wigilijną wieczerzę. Biskup Kozal staje w szczyście stołu, ręce krzyżuje na piersi. Dzisiaj można go takiego spotkać we wrocławskiej katedrze.

— Kochani... Żeby wola Boża spełniła się na każdym w zakresie, jakiego Bóg od nas czeka. Módlmy się o możliwość powrotu, jeśli będzie się to Panu podobało...

Są jeszcze ziemniaki. Po trzy na osobę. Nic, że przemarznięte, słodkawe. Jest okrusz margaryny. Prawdziwa uczta. Ziemniaki wyławiali od trzech dni z zupy, składali, oszczędzali. Ile kosztowało ich czekanie, każde spojrzenie ku zapasom? Ściany baraku przenika zda się daleki głos ojczyzny. Bóg się rodzi. Księża nuca półgłosem, prawie szeptem. Nasłuchują głośnego Stille Nacht. Ta melodia płynie dziś nieskrępowana zakazem od bloku 26. Im wolno. Potem udadzą się do kaplicy na pasterkę, przyjmą Najświętszy Chleb Żal? Zazdrość? Niemy wyrzut ku niemu, że właśnie tak, w ten sposób, jakby wszystko, dosłownie wszystko sprzyjało tamtemu narodowi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ŁUDZIE SA TACY

BAROMETR. - Jak donosi prasa francuska, już niedługo pojawią się w sprzedaży spinki do mankietów, spełniające również rolę barometru. Wskaźnikiem nadchodzącej pogody będzie ich kolor - niebieski zapowiadać będzie pogodę słoneczną, zielony zmianę, a czerwony deszcz.

NIC NIE ZGINEŁO! - Wiozący pieniądze samochód firmy Brink wpadł w poślizg i wywrócił się na autostradzie w stanie Wirginia (USA). Prawie 400.000 dolarów rozsypało się na jezdnię. Przy zbieraniu ich poinażyło 50 osób. Ani jeden dolar nie zginął.

WSTĘP WOLNY? - Przy autostradzie w pobliżu Shawnee, w stanie Oakland (USA) znajduje się indiański szłaś, w którym można obejrzeć ciekawe eksponaty, w tym również stare tomahawki i skalpy. Nad wejściem, indiański właściciel umieścił wielki napis: „Wstęp wolny”. Po obejrzeniu zbiorów zaskoczony turysta dostrzegł na wewnętrznej stronie drzwi napis drugi: „Wyjście - 50 centów”.

KSIĘGA WYZWISK. - „Panienki z międzymiastowej w Palermo na Sycylii wręczyły włoskiemu ministrowi poczt „Złotą Księgę”. Nie było w niej bynajmniej gratulacji czy życzeń dla najwyższego zwierzchnika. Księga zawierała 2.804 wyzwisk i przekleństw, uporządkowanych według alfabety, którymi klienci międzymiastowej obrzucali z ciągu roku panienki z centrali telefonicznej. Włosi mówią nie tylko szybko i głośno, ale również kwieciste i dosadnie.

DOIARY ZA DESZCZ. - Ubezpieczyć się można w USA praktycznie od wszystkiego: od wyłysienia, narodzin bliźniąt i innych wypadków losowych. Ostatnio ubezpiecza się wyjeżdżających na weekend od złej aury od godz. 10 do 16 tego samego dnia. W przypadku deszczu firma asekuracyjna wyplaca 40 dolarów odszkodowania.

PROF. NEMETH Z WĘGIER jest zdania, że gadulstwo przedłuża życie, ponieważ przyspiesza obieg krwi. Nareszcie wiadomo, dlaczego kobiety żyją dłużej od mężczyzn.

Mój Wielki Tydzień w Rzymie

Ks. Adam Boniecki MIC.

Rzym, Wielki Tydzień 1974

Po nieco bezbarwnych ceremoniach Wielkiego Czwartku u. sw. Jana na Lateranie, w czasie których Papież umywał nogi ministrantom, czego zresztą nie było wcale z mojego miejsca widać i na zakończenie których zmęczonym głosem odczytał przemówienie oraz po nabożeństwie Wielkopiątkowym w Bazylice św. Krzyża Jerozolimskiego, gdzie poszedłem przed trzecią, żeby odprawić Drogę Krzyżową i trafiłem akurat na nabożeństwo, któremu przewodniczył bardzo stareńki i utykający na nogę kardynał, wieczorna Droga Krzyżowa pod Koloseum. Idziemy pustymi uliczkami, obok św. Piotra w Okowach i oto Koloseum. Mamy nagle przed sobą oświetlone reflektorami ruiny bazyliki Maksencjusza, niemal białe w tym oświetleniu Koloseum i w dole falujący tłum. Ludzie w niebieskawym świetle reflektorów wyglądają szaro i czarno, powietrze jest niebieskie a niebo nad ostro oświetloną zielenią czarne jak smoła. Schodzimy w dół i mieszaemy się z tłumem. Zaraz niedaleko samochody obsługujące telewizję czy reflektory; warkot tych urządzeń będzie nam towarzyszył przez cały czas. Potem trzepot okłasków i w górce, drogą biegnącą wzdłuż starych ruin i zielonych zarośli przybywa odkrytym samochodem Papież. Wsiada z samochodu, w purpurowym płaszczu, który zaraz zdejmuję, białej sutannie, czerwonym muciecie jest jedynym kolorowym elementem obrazu zaniebieszczonego światłem reflektorów. Podchodzi do balustrady balkoniku, z którego normalnie turyści podziwiają Koloseum, wyciąga ręce, przechyla się, przechodzi na drugą stronę balkoniku, te same gesty, wzniecające trzepot okłasków coraz to w innym miejscu. Papież kłeka, twarzą zwrócony jest ku tłumowi i Koloseum. Z Koloseum wyrusza procesja, to znaczy kardynał wikariusz Rzymu, Hugo Poletti niosący krzyż, czarny bez pasyjki, a obok niego dwaj mężczyźni z pochodniami. Obok Papieża nikogo nie ma. Chór, prałaci, ludzie z aparatami fotograficznymi i kamerami są w głębi, niemal niewidoczni z dołu. Przez głośniki głos odczuwa krótkie, piękne rozważania i modlitwę, poczem wszyscy odmawiają Ojciec nasz po łacinie i po łacinie

spiewają jedną zwrotkę Stabat Mater. Kardynał z krzyżem w rękach wchodzi wolno na schody biegnące wzdłuż muru. Stacja dziewiąta, dziesiąta. Papież podnosi się z klęczek, podchodzi, biegnie od Kardynała krzyż. Rozważanie,



Papież Paweł VI, który ma już 76 lat, mimo przebytej niedawno choroby, wziął udział w Drodze Krzyżowej w Wielki Piątek. Krzyż niesiony przez papieża, zrobiony specjalnie na tę okazję, ważył niecały kilogram.

modlitwa, śpiew. Papieżu, trzeba iść dalej. Z ciemnego tła wyłania się sylwetka księdza w czarnej sutannie z czerwonym pasem. Prałat dotyka lekko ramienia papieża. Papież postępuje kilka kroków, zatrzymuje się. Stacja jedenaśta, Pan Jezus przybity do krzyża. Rozważanie, modlitwa, śpiew. Znowu delikatne dotknięcie ramienia. Stacja dwunasta, trzynasta, czternasta. Koniec. Papież wraca na balkonik i odczytuje krótkie przemówienie. Jeszcze pozdrowia ludzi, którzy już zaczynają się wolno rozchodzić. Jest ciepło i nareszcie nie pada. Nad tłumem kołysz się uczepiona u ramienia dźwigu kamera telewizyjna, błękitne reflektory huczą nam za plecami. Wolno idziemy ku ogrodowi Nerona niosąc w pamięci obraz drobnego człowieka w białej sutannie, na tle czarnego jak smoła nieba, z ciężkim, czarnym krzyżem nad głową, nad słończonymi na placu ludźmi. Samotnego, zatopionego w myślach Papieża niosącego krzyż.

Wielka Sobota

W czytaniach brewiarzowych opowieść autora z czwartego wieku o tym, jak po śmierci krzyżowej Pan Jezus przyszedł do Adama oczekującego na owo przyjście w otchłani. Kiedy Go Pierwszy Ojciec, Adam zobaczył pefen zdumienia uderzył się w piersi i zakrzyknął do innych, którzy tam byli: „Pan mój niech będzie z wami”. A Chrystus odpowiedział Adamowi: „I z duchem twoim” i ujmując go za rękę powiada: „Obudź się o ty, który spisz i wynijdź z krainy zmarłych a Chrystus cię oświeci. Ja jestem twój Bóg, ze względu na ciebie stałem się twoim synem, mam moc powiedzieć tobie i twoim potomkom: wyjdźcie stąd!...”.

Podobno to jest najładniejszy z nowoczesnych kościołów Fizymu. Wielki, ale zaciszny jak wnętrze kwiatu. Lekki mimo betonów i ciepły i żyjący, ale żyjący to już nie dzięki architektom, a oicom Sakramentynom, którzy prowadzą tu od lat mądre, odważne duszpasterstwo. W ciemnościach, długim pochodem niesiemy przez ten kościół zapalony przed wielkimi drzwiami Paschał. Potem jest słuchanie Wielkanocnego Exultet, znakomitej improwizacji muzycznej śpiewającego księdza, który opowiada, zachwyca się i wrzeszczy. I wszyscy słuchają w zupełnej, idealnej ciszy i widać wzruszenie i człowiek czuje jak

go za gardło coś łapie i tży w oczach. Potem jeszcze chrzest małej Angeli, którą strasznie długo matka musi trzymać na rękach stojąc ohok celebriansa i widać że jest niewiastą krzepką, zważywszy, że bardzo niedawno urodziła Angelę a teraz nie wygląda wcale na zmęczoną i jeszcze kazanie proboszcza, takie bardzo włoskie, gdzie przymiotniki mnożone bez końca są wyrazem przejęcia i uczucia a potem, już w domu wielkanocny toast ciężkim od hiszpańskiego słońca, złocisto brązowym winem...

O jedenastej w Wielką Niedzielę Papież. Ołtarz zbudowany na schodach hazyliki i plac wypełniony po brzegi. Znowu przestało padać i grzeje słońce. Ekipa ratownicza wynosi jednych zemdłonych i biegnie po następnych. Ceremonie Papieskie, bardzo zresztą proste, właściwie zwykła liturgia koncelebry w blaskach słońca i na tej wielkiej otwartej przestrzeni wyglądają zwyczajnie i pięknie.

W tłumie zobaczyłem grupkę ludzi: księża i młodzi chłopcy, może klerycy, która odbijała niemodnym ubraniem. Stałem za nimi, bo byłem ciekawy skąd są. I bardzo długo nie wiedziałem, że Polacy, bo nie rozmawiali między sobą modląc się w skupieniu. (To jakieś Amerykany bez przerwy rozmawiały mi za plecami). Dopiero pod koniec Mszy chłopak powiedział po polsku: „niech ksiądz zrobi zdjęcie z tego miejsca”. I drugi raz, już po Mszy św. kiedy wszyscy czekali aż Papież ukaże się w łozie nad wejściem do bazyliki i udzieli błogosławieństwa, jeden z nich odwrócił się, popatrzył na plac i powiedział: „plac jest cały kolorowy od baloników”. Popatrzyłem. Nie, nie był wcale kolorowy, ledwo tu i tam widać było czerwone zajączki-baloniki. Papież po drodze zatrzymał się przy wejściu do bazyliki i dawał medaliki kolorowym jak egzotyczne ptaki Wietnamczykom, którzy asystowali w czasie liturgii przy samym ołtarzu, a potem, kiedy już te medaliki dostali i kiedy Papież porozmawiał z nimi, skupili się na ławeczce, przy bocznym wejściu, tam, gdzie urzędowało ponotowie do cucenia mdlejących. I byli jeszcze bardziej jak kolorowe ptaszki. Potem z łozw Papież udzielił błogosławieństwa Urbi et Orbi i czytał życzenia „Wesołych Świąt” we wszystkich możliwych i kilku zupełnie niemożliwych językach.

Migawki emigracyjne

CHÓR KURCZEWSKIEGO. - *Poznański Chór Chłopców Jerzego Kurczewskiego śpiewał 28 kwietnia br. o godz. 10.30 w paryskim kościele Saint Roche. Następnie chłopcy przewędrowali kilkaset metrów ulicą Saint Honoré, by zdążyć na Mszę św. w Kościele Polskim, którą w intencji deportowanych odprowadził ks. prał. Zbigniew Bernacki, rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Po Mszy św. w dostojnych murach Misji, chłopaków podejmował ks. Rektor. Wieczorem poznańscy chłopcy wystąpili jeszcze raz w kościele Saint Roche, w którym zgromadzili się przede wszystkim Polacy, m. in. pięćdziesięcioosobowa grupa z Polskiego Seminarium Duchownego w Parwzu. Był to pierwszy koncert chóru w Paryżu. Zespół wystąpił następnie w Valenciennes, liczny skupisku Polonii we Francji. Potem zawitał do Roubaix - siedziby swych francuskich przyjaciół chóru chłopięcego Rossignoles. Poznańscy chłopcy zaprezentowali we Francji trzy pełnospektaklowe programy, w których obok polskiej muzyki dawnej i współczesnej (Wacław z Szanotui, Zieliński, Szeligowski, Młodziejowski, Szymanowski, Penderecki) znajdowały się pozycje Mozarta, Brittena czy Kręku.*

ZŁOTY MEDAL DLA DR KAPRYANA. - *Stowarzyszenie Inżynierów w Detroit wyróżniło złotym medalem dr Władysława Kapryana - Amerykanina polskiego pochodzenia, dyrektora wybitni statków przestrzennych NASA w Ośrodku Kosmicznym im. Kennedyego na Florydzie. Dr Kapryan zawsze podkreśla swoje polskie pochodzenie i chętnie bierze udział w polskich imprezach, np. w ub. roku przemawiał kilkakrotnie na uroczystościach kopernikowskich.*

KSIĄŻKA O POLSKIM LOTNICTWIE MORSKIM. - *Książka to nader ciekawa - traktuje o narodzinach polskiego lotnictwa morskiego. Najciekawszy jednak jest fakt, że dziełko to ukazało się wprawdzie po polsku, ale w... USA. Wielką jest moc prawdziwej pasji twórczej. Jerzy Rozwadowski i Stanisław Piaskowski mieszkając z dala od Kraju potrafili zebrać potrzebne materiały archiwalne, opracować książkę i wydać ją własnym sumptem.*

POMÓŻCIE!

Stale to samo. Najpierw przez telefon; z niedobrym akcentem, borykając się ze zrozumieniem chroboczącego szybko w słuchawce głosu ustalała kiedy może przyjść by omówić warunki pracy... Jako pomoc domowa. Oczywiście! Niemal ukończone w innym kraju studia nie mają tu żadnego znaczenia. Albo opieka nad dziećmi. Potem metrem, ulicami o trudnych do wymówienia nazwach. Wreszcie poszukiwany dom, brama, guzik otwierającego brame automatycznie i schodami, coraz wolniej, wolniej... Przystanąć przed drzwiami, poprawić włosy, odsapnąć, zadzwonić i nie myśleć o tym co nastąpi za chwilę.

— Ach to panienska?... i to spojrzenie na nieszczęsne kule. Panienska rozumie, my szukamy kogoś do pracy, trzeba chodzić, stać przy kuchni, pilnować małego... Bardzo nam przykro. Jeszcze zastanowimy się. Panienska ma telefon? Możemy zadzwonić w przyszłym tygodniu, jeśli się zdecydujemy. Nie? panienska nie ma telefonu. To ewentualnie napiszemy kilka słów. I jeszcze raz, że przykro, ale naprawdę nie wiedzieli, że... i chwila kłopotliwego milczenia, aż chciałyby przeproszać, że przyszła, że ośmieliła się stawiać w kłopotliwej sytuacji tych ludzi, choć przecież wie, że to nie tak, że może robić wszystko. W domu przecież robiła wszystko. Z mociem podłogi włącznie. Że o kulach? Mój Boże, jeśli ktoś piętnaście lat chodzi o kulach, stają się one przyjaznym oparciem, jakby częścią człowieka.

Aż któregoś dnia trzeba było powiedzieć sobie prawdę: pobyt zaczyna nie mieć sensu. Rzeczywistość nieubłagana nie rozbijała misterną konstrukcję nadziei, z jaką tu jechała. Plan zdawało się realny, (kiedy go układała w Polsce), tu okazał się naiwnym marzeniem. Jak trudno nadal uśmiechać się do ludzi, do świata, do losu. Do losu... ten los spłatał jej niedobrego figla. Akurat to musi być ona?... Urodziła się z niewielkim defektem biodra. Banałna sprawa. Wiele dzieci z tym się rodzi, a potem wszystko wraca do normy. Prawie zawsze. Ale nie zawsze... I właśnie ona. Defekt zaczęli poprawiać lekarze. Właściwie miała szczęście. To byli dobrzy lekarze, jeden z nich, cudowny człowiek o złotym sercu i zręcznych rękach chirurga uchodzi za najlepszego w Polsce. Ile było tych operacji? Pieć, czy więcej. Mało ważne. Było ich dużo.

Jedne psuły to co naprawiły poprzednie, inne naprawiały jak się dało po tamtych. Pewnie każdy z lekarzy chciał dobrze. Los. Ten los, do którego tak trudno się teraz uśmiechać. Więc były lata całe leżenia, bez możliwości postawienia kroku a potem znowu operacje i wreszcie wielki sukces: o kulach. To było wszystko, na co możliwości medycyny w Polsce pozwalały. Tymczasem znalazł się ktoś, kto znał możliwości medycyny w szerokim świecie, poinformował: jest w Holandii lekarz, który te operacje robi. Więc jakimś cudem do Holandii. Zbadał, powiedział, że tak, że robi takie operacje, że w jej przypadku jest przekonany o pomyślnym wyniku. A koszt? 3 tysiące Florinów. Trzy tysiące to jest bardzo dużo. To 5000 F. Więc zostać tak, na pół zdrową, na pół kaleką, albo zdobyć 5000 F. I dlatego jest tu. Musi zarobić. Tak myślała jadąc do Francji. Teraz wie, że nic z tego. 5000 F to bardzo dużo.

Nie może spać. Myśli kłębią się po głowie. Co robić? Wracać? Poddać się? Dziewczyny o kulach nikt nie zatrudni, a jeśli nawet zatrudni... 5000 F? I myśl, która już za dnia świdrowała: Przecież po pokoju, kiedy wie, że w razie czego może przytrzymać się krzesła czy stołu, kiedy przestrzeń do przebycia jest mała, kilka kroków — chodzi bez kul. To nie jest lekki krok młodej dziewczyny, to nie jest chód jej równoletek, które mają tak jak ona te dwadzieścia kilka lat, ale mimo wszystko lepsze to, niż widok kul. Wielkie przestrzenie składają się z małych. I rano, pierwszy raz po 15 latach chodzenia o kulach wychodzi bez nich. To było straszne. Przejście przez ulicę to jakby przebrnięcie nieskończenie szerokiej, wezbranej rzeki. Odruchowo ręce szukają oparcia. Co ta dziewczyna wyraża? Dlaczego nagle staje pośrodku jezdni, wśród samochodów?... „...Spokojnie, spokojnie”. Mówi do siebie? To już zły znak. Krok, jeden, drugi trzeci, zbawczy chodnik. Ławka. Można przysiąść, odpocząć.

To był dobry pomysł z tymi kulami. Kosztował wiele, ale ostatecznie okazało się, że jest coraz łatwiej. Znalazła się praca, mieszkanie, ubezpieczenie. Lekarz, młody, ufny w wielkość swoich profesorów zapewniał: oczywiście, nie trzeba Holandii, tu w Paryżu profesor X tę operację wykona. Więc ileś miesięcy pracy, żeby nabyć wszelkie koniecz-

ne uprawnienia, jednocześnie pracując nad przygotowaniem tezy uniwersyteckiej i ucząc się ku podziwowi wszystkich w niesłychanym tempie języka. I wreszcie szpital.

*

Wtedy się o niej dowiedziałem. Przyjaciół Francuzów. Ktoś przyszedł i powiedział, że był w tym jej szpitalu i że znalazł ją zalaną łzami: Tu takich operacji nie wykonują, nie podejmują się, nie chcą. I powiedzieli mi, znaczy ci przyjaciele Francuzi, że bym poszedł do niej do szpitala, że to nic nie szkodzi, że jej nie znam, że trzeba dziewczynie dodać sił.

Dodać sił. Ba, ale jak? Powiedzieć: nie martw się. Ty nie masz 5000 F, ja nie mam, nic nie poradzimy. Wracaj do Polski? (Lekarz w Holandii był pewien, że Polski Czerwony Krzyż, czy jakaś instytucja pokryje koszty pobytu w szpitalu. Złożyła wszystkie potrzebne dokumenty: że operacja potrzebna; że możliwa; że w Polsce nie można jej zrobić. Pomocy odmówiono).

Teraz każdemu, kogo spotkałem, czy chciał słuchać, czy nie chciał, opowiadałem całą historię. Myślałem: przecież wreszcie trafię na kogoś, kto będzie wiedział skąd wziąć te pieniądze. Przecież to niemożliwe, żeby w świecie, gdzie ludzie potrafią na przyjemności wydawać jednego wieczoru więcej...

I znalazł się ktoś, kto powiedział gdzie trzeba się zwrócić, znaleźli się inni, bynajmniej nie specjalnie bogaci, którzy pożyczili pieniądze licząc na pozytywną odpowiedź Instytucji, do której złożyła podanie. Zeby nie traciła czasu i natychmiast napisała do lekarza w Holandii, że jest gotowa przyjechać, że prosi o zarezerwowanie miejsca. Odpowiedź, wyjazd, jeszcze jedna wizyta u lekarza. Znowu zapewnienie, że operacja możliwa, że ręczą za wynik. Znowu rozmowa o kosztach pobytu w szpitalu... I... Przecież miała w papierach, które złożyła do Instytucji z której spodziewa się pomocy list tegoż profesora, w którym napisał własnoręcznie: 3000 Florinów, a tymczasem... To jest koszt połowy operacji: albo w całości jedną nogę doprowadzi pani do ładu, albo połowę jednej i połowę drugiej...

*

Jakby dla dania czasu do namysłu, do działania losowi, do działania lu-

dziom dwa dni przed wyznaczoną datą operacji lekarz dostał infekcji prawej ręki. Termin operacji został przesunięty aż na początek czerwca. Prośba o 3.000 Florinów (5.000 F) leży w Instytucji. Czas oddania pożyczki ofiarowanej „pod zastaw” nadziei na pozytywną odpowiedź Instytucji zbliża się. A to jest i tak jedynie na jedną całą nogę, albo na połowę jednej i połowę drugiej

Redakcja jest w posiadaniu dokładnych danych opisanej historii. Nie będąc w stanie w inny sposób przyjść z pomocą dziewczynie o której mowa, Redakcja przynajmniej pragnęła przedstawić waszej uwadze jej historię i sytuację. ◆

Kapłan z Ludem

UROCZYŚĆ 25-LECIA KAPLANSTWA

Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji
ks. prał. Z.S. BERNACKIEGO

W niedzielę 21 kwietnia br. o godz. 11 Polski Kościół w Paryżu nie mógł pomieścić wiernych, którzy wraz z tysiącami rodaków, biorącymi udział w Mszy św. transmitowanej przez radio, złączyli się w modlitwie dziękczynnej za łaskę kapłaństwa księza rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji, ks. prał. Z. Bernackiego.

Na wstępie przemówił miejscowy proboszcz, ks. mgr Z. Klepacki, wspominając, że wraz z księdzem rektorem składają ofiarę dziękczynienia ks. prob. Jan Wawrzyńczak z Grenoble, ks. mgr Tadeusz Tomasiński, pallotyn. „Radość tym większa, że uroczystość tych kapłanów jest uświetniona obecnością

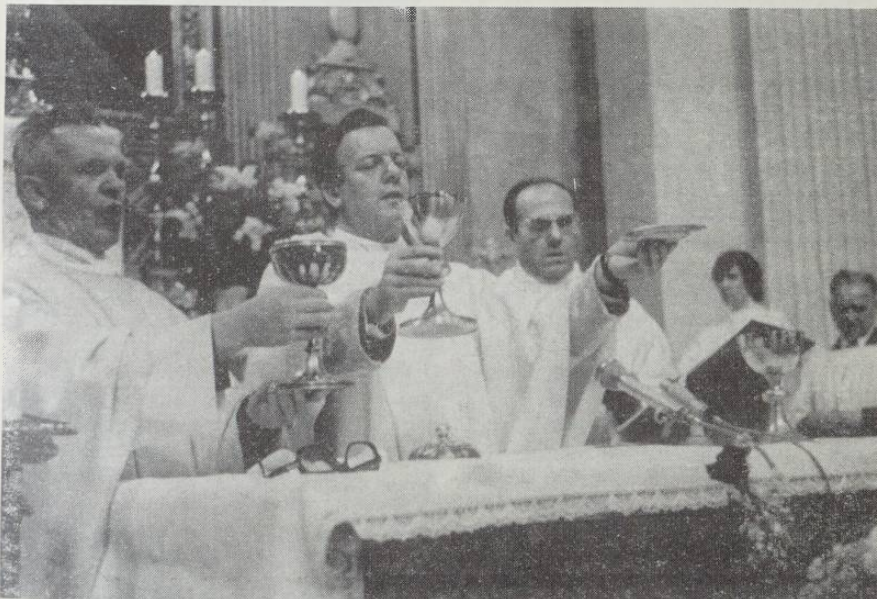
ks. bpa Rubin, księży rektorów Polskich Misji Katolickich w Europie i pięćdziesięciu księży z Francji i zagranicy”.

Słowo Boże podczas Mszy św. wygłosił J.E. ks. bp Władysław Rubin, sekretarz generalny Synodu Biskupów, delegat Prymasa Polski, który winszując Jubilatowi przeprosił, że wybiegnie myślą poza ramy jego osobistego życia, a zwróci uwagę przede wszystkim na powiązanie Kapłana z Ludem Bożym. — „Dzieje ojczyzny ukazują nam bardzo wyraźne zjawisko, które trwa w naszym narodzie od wieków, aż po dzisiejsze czasy, a tym zjawiskiem jest silne powiązanie Kościoła z narodem, Kapłanów

z Ludem Bożym, któremu służą. Działo się to i dzieje nie tylko w kraju, ale i na obczyźnie, od kiedy część narodu musiała iść na wygnanie, na tułaczkę, lub zdecydowała się nie wracać na ziemię ojczystą zniewoloną przez najeźdźców... Francja, Paryż w dziejach polskiej emigracji spełniały przodującą rolę... To też tu, we Francji rektorzy Polskiej Misji Katolickiej przez przeszło 130 lat sprawują swe posłannictwo w duchu ofiarnej służby kapłańskiej jako duchowi przywódcy emigracji”. Dwie są charakterystyczne cechy tej służby: wierność objawionej Prawdzie Bożej i wierność ojczyźnie. Tak było kiedyś, przed laty, tak jest i dzisiaj. — „Wiemy, jak ogromny nacisk wywołuje się na nasz naród, by zniewolić jego chrześcijańskiego ducha, by jego wysoką, własną, rodzimą kulturę zubożyć i zanieczyścić ideologią jej całkowicie obcą, by pozbawić naród sił moralnych i historycznych, by młode pokolenia podać ateistycznej indoktrynacji, szkodliwej i groźnej dla narodu... Polskie duszpasterstwo na emigracji, w łączności z Prymasem Polski, pod kierownictwem polskich biskupów i polskich rektorów Misji Katolickich, służy Polakom na emigracji i służy ojczyźnie w tym samym duchu, co Kościół w kraju, broniąc najważniejszych pozycji w narodzie zgodnie z posłannictwem ewangelicznym, którego treścią jest wyzwolenie od wszelkich form zła moralnego, od ucisku i niesprawiedliwości”.

Po Mszy św. ks. Biskup odczytał telegramy z życzeniami Ojca św., ks. kard. S. Wyszyńskiego, Prymasa Polski, ks. kard. F. Marty, arcybiskupa Paryża i ordynariusza rodzimej diecezji Jubilata, ks. bpa Ablewicza, z Tarnowa.

Na zakończenie przemówił ks. prał. Bernacki: „Sięgam dziś myślą do rodzinnych stron, do starego miasteczka Grybowa i na grobie rodziców dziękuję im za wychowanie, które było początkiem powołania. Z wdzięcznością sięgam myślą do rodzinnej diecezji tarnowskiej, z którą się czuję duchem związany... Z wdzięcznością sięgam myślą nawet do towarzyszy niedoli w więzieniu, w Nowym Saczu, w Tarnowie, potem w obozach Mauthausen i Dachau, którzy w najcięższych warunkach po bratersku respektowali moje powołanie... Nie zapominam o tych wszystkich, którzy mnie w obozowym paszaku przycgarnęli i pozwolili ukończyć studia. Głęboko naznaczyła mnie dziesięcioletnia praca na przedmieściach Paryża w



Wspólna Ofiara dziękczynienia.

Samotny pielgrzym

Saint Denis, Argenteuil". W dalszym ciągu przemówienia ksiądz Jubilat składa wyrazy hołdu i oddania Ojcu św., Prymasowi Polski i ks. biskupowi Rubinowi. Dziękuje za udział w dziękczynnej Mszy św. ks. inf. E. Lubowieckiemu, wikariuszowi generalnemu dla Polaków w Niemczech, ks. inf. W. Staniszewskiemu, rektorowi Polskiej Misji Katolickiej w Anglii, ks. inf. K. Kwaśnemu, swojemu poprzednikowi na stanowisku rektora, ks. inf. A. Banaszakowi, rektorowi Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu, ks. H. Repce, OMI, rektorowi Beneluksu, ks. J.E. Frani, rektorowi P.M.K. ze Szwajcarii, księżom prowincjałom, kanonikom, diakonom, wszystkim braciom kapłanom, klerikom Polskiego Seminarium w Paryżu, siostrom zakonnym, przyjaciółom i wiernym z Francji i innych krajów. W języku francuskim dziękuje szczególnie ks. B. Guillard, sekretarzowi generalnemu Komisji Biskupów i ks. M.J. Mossand, delegatowi archidiecezji paryskiej.

Na zakończenie uroczystości potężnie zabrzmiało „Te Deum — Ciebie Boże wystawiamy”.

Czcigodnemu rektorowi Polskiej Misji Katolickiej we Francji ks. prałatuwi Zbigniewowi Bernackiemu na Srebrny Jubileusz kapłaństwa przesyłam serdeczne gratulacje oraz błogosławieństwo prymasowskie, z zapewnieniem modlitwy oraz życzeniami obfitych łask Bożych na dalsze lata pracy duszpasterskiej w duchu jedności i miłości dla dobra duchowego kochanych rodaków. Oddaję pod szczególną opiekę Matki Boskiej Częstochowskiej.

**+ Stefan kard. Wyszyński
Prymas Polski.**

Czcigodny i drogi Księżu Prałacie, włączam się duchowo w Jubileuszowe Te Deum... Z rodzinnej diecezji Księdza Prałata ślę wraz z gratulacjami serdeczne życzenia obfitych plonów kapłańskiej posługi w dalsze najdłuższe lata, poparte modlitwą i gorącym błogosławieństwem.

**+ Jerzy Ablewicz
Biskup tarnowski.**

Podobnie jak jesienią klucze żurawie snują się na horyzoncie nieba, tak w miesiącach maju i czerwcu długie szeregi młodych pielgrzymów zdążają w kierunku Chartres.

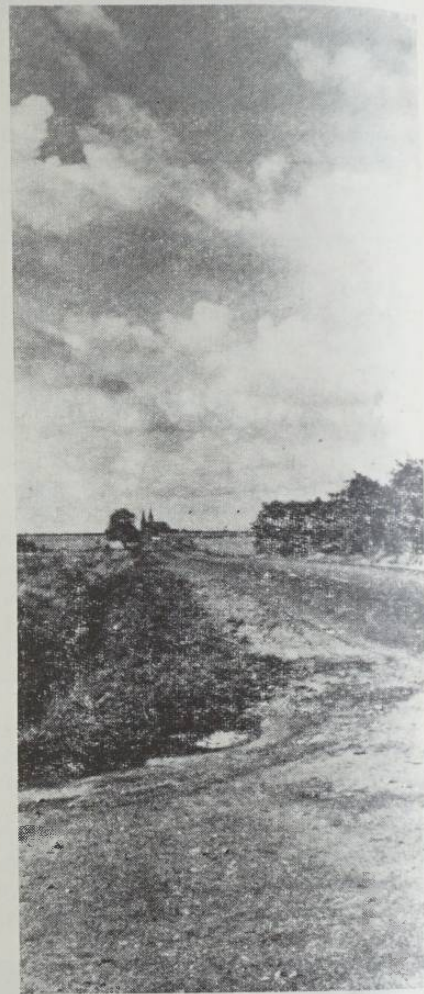
11 czerwca 1912 roku, w bocznej nawie katedry Notre Dame de Chartres modlił się umęczony drogą samotny pielgrzym. Był nim Charles Péguy, jeden z wielkich, być może największy z myślicieli chrześcijaństwa, którzy na początku naszego stulecia wzbogacili literaturę francuską. Drogę Paryż-Chartres przeszedł piechotą. Zanim ją podjął, miał już za sobą długą, wieloletnią pielgrzymkę ducha w poszukiwaniu Prawdy.

W parafii Saint Aignan w Orleanie Péguy przez chrzest zostaje 3 kwietnia 1873 r. włączony do społeczności chrześcijańskiej. W dwunastym roku życia przystępuje do I Komunii św., w rok później otrzymuje sakrament bierzmowania. Na trzydziestu siedmiu uczniów w klasie ma najwyższą notę z nauki religii.

Potem przebywa różne etapy w drodze do Prawdy. Staje się chłopcem, który przynajmniej katechizm jako „religię narzuconą”, licealistą, który analizuje i bada, studentem, który w obliczu niesprawiedliwości społecznej „nawraca się” na socjalizm, filozofem, który niestrudzenie pieszczytuje na znojących drogach Prawdy.

Jest w jego życiu długi etap niewiary. 5 stycznia 1900 roku publikuje „Pierwszy Zeszyt” (pierwszy z pięciu), który jest uważną analizą myśli i życia we Francji i świecie. Wypisał w nim wiele słów przeciw Kościołowi i Bogu. A kiedy ukazuje się książka Magasarian „Świat bez Boga”, Péguy uroczyście potępia katolicyzm i potwierdza raz jeszcze swoje odejście od Kościoła. Pisze wtedy: „Wielcy rewolucjoniści odznaczają się głębokim życiem wewnętrznym, wielką zdolnością do kontemplacji. Ci ludzie nie głoszą szumnych hasel, oni medytują...”.

Droga do Prawdy nie jest prosta, przeciwnie, pełna niespodzianek, jak ludzkie życie. Péguy nie zna jeszcze prawdziwego oblicza chrześcijaństwa, ale powoli wkracza w „tajemnicę Miłości”. Wejście w tajemnicę Wiary będzie trudniejsze. Następuje ono dopiero w roku 1908, u końca długiej wędrówki, kiedy wzruszony głęboko wyznaje: „wierzę!”.



W głębi - katedra Notre Dame de Chartres.

Józef Lotte, przyjaciel Péguy, tak pisze w swoim pamiętniku: „Odwiedziłem go w końcu sierpnia 1908 roku. Zostałem go w łóżku, schorowanego, u kresu sił... W pewnym momencie podniósł się i ze łzami w oczach wyznał: Nie powiedziałem ci wszystkiego... odnalazłem wiarę... jestem katolikiem”. Wczytując się w opis Chrystusowej miłości u św. Mateusza, Péguy powtarza słowa Ukrzyżowanego: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił!... Bóg ofiarował się za mnie. Oto chrześcijaństwo.”

W drodze do Prawdy spotyka Péguy podobnych sobie pielgrzymów: Blaw, Lotte, Bergson, Raisa i Jacques Maritain. Szczególnie bezpośredni kontakt z tym ostatnim wywiera na nim głą-

boki wpływ. W 1908 Maritain pisze: „Już teraz nie ma żadnych przeszkód, by Péguy otrzymał łaskę przyjęcia sakramentów...”.

Péguy pisał w tym czasie: „Moje dzieci nie są ochrzczone. Wierzę, że opiekuje się nimi Matka Boska. Jestem grzesznikiem,... nie jestem świętym. Jestem chrześcijaninem grzesznikiem, który ma bogactwo łask i dziwnego Anioła Stróża”.

14 czerwca 1912 roku, wczesnym rankiem, Péguy wyruszył w pieszą pielgrzymką do Chartres. Co go skłoniło do pójścia? Czy poszedł prosić o cudowne uzdrowienie chorego syna Piotra? Być może. Wiemy, że jego syn chorował od września ubiegłego roku. Może właśnie wtedy Péguy postanowił odbyć pielgrzymkę błagalną.

We wrześniu 1912 roku pisze do Józefa Lotte: „Mój przyjacielu. Jestem nowym człowiekiem. Odbyłem pieszą pielgrzymkę do Chartres... to, co przeżyłem, było jednym wielkim uniesieniem. Nie czułem zmęczenia. Natomiaś poczułem się człowiekiem oczyszczonym... Modliłem się w sobotę wieczorem i w niedzielę rano przed sumą w katedrze... Modliłem się jak nigdy dotąd, modliłem się za moich nieprzyjaciół, czego nigdy nie czyniłem...”.

W dwa lata później, 5 września 1914 roku porucznik Péguy ginie na froncie pod Villeroy nad Marną. Dwa tygodnie przed śmiercią pisał w liście do żony: „Jeżeli nie wrócę, co roku idź za mnie do Chartres”. Z tą samą prośbą zwrócił się do swojej przyjaciółki Blanche, prosząc o odmawianie w jego intencji Ojciec nasz, Zdrowas Marvio i Witaj Królowo.

Miłe wspomnienie zanotował również frontowy Péguy, kapitan Kazimierz Périer: 3 września 1914 r. Byłem wzruszony gestem Péguy. Podczas

nocnego postoju w Montméliu koło Vémars poszedł do małej przydrożnej kapliczki i złożył kwiaty polne u stóp Madonny.

Po śmierci Péguy, żona jego i dzieci udają się co roku do Chartres. Córka poety, Germaine wspomina: „Co roku wędrowaliśmy śladami ojca, z wyjątkiem 1915, kiedy mama leżała chora po urodzeniu najmłodszego braciszka. Pamiętam rok 1916. Siedzieliśmy na ławce w parku biskupstwa, podziwialiśmy katedrę... od tyłu... dzieląc zabrane z domu zapasy. Mieliliśmy zawsze z sobą mały przewodnik i co roku staraliśmy się odczytywać kolejno przepiękne witraże, co nie było łatwe... Któregoś roku, miałam wtedy 16 albo 17 lat, powiedziałam Matce Bożej, że wiem o oddaniu nas przez ojca pod Jej opiekę, ale teraz czynię to sama, świadomie i dobrowolnie.

Wreszcie 23 lutego 1925 roku. Zbliżaliśmy się do katedry. Ponieważ zwinęłam kroku, Piotr krzyknął na mnie: „Pospiesz się! Dlaczego brodzisz w tym śniegu?” Ogarnął mnie strach. Za kilka chwil miałam podjąć życiową decyzję. Przyszłam przecież zapytać się Madonny z Chartres, czy chce, abym była katoliczką... A potem powrót do domu, z duszą wypełnioną radością... Przyjęliśmy chrzest, ja i moi bracia w roku 1925, a mama rok później... Następne nasze pielgrzymki były już wędrówkami wdzięczności”.

Ks. Sławomir Głódź.

+

Wielotysięczna rzesza młodzieży studenckiej wyruszyła w tym roku z Paryża do Chartres 11 maja, w godzinach popołudniowych. Grupie polskiej młodzieży przewodniczył ks. Sławomir Głódź, student prawa kanonicznego na Instytucie Katolickim w Paryżu.

DZIEŃ SKUPIENIA BRACTW RÓŻANCOWYCH

Tegoroczny „Dzień skupienia” Bractw Różancowych okręgu paryskiego odbędzie się w niedzielę, 12 maja br., w Zakładzie św. Kazimierza, przy 119, rue Chevaleret w Paryżu 13, metro: Chevaleret.

Przyjmowanie uczestniczek od godz. 9. O godz. 9.30 śpiew „Godzinek”. O godz. 10 msza św.

Tematy referatów: 1) o bractwach różancowych, 2) o Roku Świętym, 3) o sprawach prawnych.

Udział w kosztach wynosi 13 F od osoby, płatne przy wejściu.

Sekretarz Okręgu PZK Paryż
Edmund Tarkowski
49, rue Gabriel-Peri,
92130 Issy-les-Moulineaux.



OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ks. Czajka Kazimierz OMI, od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Lens 62	1.000 00
Ks. Zając Franciszek OMI, z terenu Parafii Polskiej Potigny 14 i departamentu Normandii: Potigny: Zbiórka przed kościołem	284.00
Ze skarbonki kościelnej	116.00
Bract. Żyw. Róż.	50.00
Mondeville: Zbiórka przed kościołem	400.00
Ze skarbonki kośc.	250.00
Stow. Mężów Kat.	50.00
Bract. Żyw. Róż.	50.00
Stow. Kombatantów	50.00
Le Mans, Ofiary	30 00
Ourville, zbierał p. Kuchnia	65.00
Colombelles, zb. p. Socha	220.00
Dives, zb. p. Ogarek	115.00
Le Havre, przed nabożeństwem	170.00
Razem	1.850 00
Koło Polek im. Marii Konopnickiej Denain 59	50.00
pp. Dyndas, Denain 59	20.00
pp. Kruźwiński Jarosław, Le Vesinet 78	200.00
p. N.N., Cormeilles-en-Parisis 95	100.00
Ofiarodawcom „Bóg zapłać”	
Dalsze Ofiary prosimy przysyłać na adres Polskiej Misji Katolickiej 263-bis, rue St-Honoré, 75001 Paris CCP 1.268.75 PARIS.	

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris.

Telefon: 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12 777.08

Dyrektor: Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor: Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
77260 - LA FERTE-SOUS-JOUARRE.

LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

5 NIEDZIELA WIELKANOCY (Rok C)

12 maja 1974

Więź, która umacniała nowe wspólnoty, była tą samą, o której mówi Ewangelia dzisiejsza: Nowe Przykazanie Miłości. Wspólnota Kościoła żyje tylko wtedy, gdy łączy ją i wiąże wspólna miłość. Miłość jest świadectwem obecności zmartwychwstałego Chrystusa. Jest po prostu materialem, z którego rodzi się rzeczywistość, jaką przez nas chce budować Chrystus w świecie. „Po tym poznają, że jesteście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie...”.

Antyfony na wejście Ps 97, 1-2

Śpiewajcie Panu pieśń nową, albowiem Pan uczynił cuda: w oczach pogan objawił swoją sprawiedliwość, alleluja.

Ponieważ nie ufamy obietnicom, **Panie zmiłuj się nad nami.**

Ponieważ nasza miłość braterska nie wypowada się w czynach, **Chryste zmiłuj się nad nami.**

Ponieważ bardziej wyczekujemy osobistego wynagrodzenia, niż Twego przyjścia w chwale, **Panie zmiłuj się nad nami.**

Modlitwa

Boże, któremu zawdzięczamy odkupienie i synostwo, wejrzyj łaskawie na umiłowane dzieci, aby wszyscy wierzący w Chrystusa uzyskali prawdziwą wolność i wieczne dziedzictwo. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Boże, który przez przedziwną wymianę darów dokonywującą się w tej ofierze czynisz nas uczestnikami swej boskiej natury, spraw prosimy, abyśmy poznawszy Twoją prawdę, dostosowali do niej swe postępowanie. Przez Chrystusa.

Antyfony na Komunię J 15, 1, 5

„Ja jestem prawdziwym krzewem winnym — mówi Pan; kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, alleluja.

Modlitwa po Komunii

Przybądź, prosimy Cię, Panie, z pomocą ludowi swojemu, i nasyciwszy go boskim sakramentem, spraw, aby porzucił nałogi starego człowieka i wszedł na drogę nowego życia. Przez Chrystusa.

CZYTANIE I (Dz 14, 21-27)

Czytanie z Dziejów Apostolskich

Paweł i Barnaba wrócili do Listry, do Ikonium i do Antiochii, umacniając dusze uczniów, zachęcając do wytrwania w wierze, bo przez wiele ucisków trzeba nam wejść do królestwa Bożego. Kiedy w każdym Kościele wśród modlitw i postów ustanowili im starszych, polecili ich Panu, w którego uwierzyli. Potem przeszli przez Pizydję i przybyli do Pamfilii. Nauczali w Perge, zeszli do Attalii, a stąd odpłynęli do Antiochii, gdzie za łaską Bożą zostali przeznaczeni do dzieła, które wykonali. Kiedy przybyli i zebrali miejscowy Kościół, opowiedzieli, jak wiele Bóg przez nich zdziałał i jak otworzył poganom podwoje wiary.

PSALM (145, 8-9, 10-11, 12-13ab)

Resp. (1) : Będę Cię słauił, Boże mój i Królu.

Pan jest łagodny i miłosierny, nieskory do gniewu i bardzo łaskawy. Pan jest dobry dla wszystkich, a Jego miłosierdzie nad wszystkim, co stworzył.

Niech Cię wielbią, Panie, wszystkie Twoje dzieła i niech Cię błogosławią Twoi święci. Niech mówią o chwale Twojego królestwa i niech głoszą Twoją potęgę.

Aby synom ludzkim oznajmić Twoją potęgę i wspaniałość chwały Twojego królestwa. Królestwo Twoje królestwem wszystkich wieków, przez wszystkie pokolenia Twoje panowanie.

CZYTANIE II (Ap 21, 1-5a)

Czytanie z Księgi Apokalipsy św. Jana Apostoła

Ja, Jan, ujrzałem niebo nowe i ziemię nową, bo pierwsze niebo i pierwsza

ziemia przemieły i morza już nie ma. I Miasto Święte — Jeruzalem Nowe ujrzałem zstępujące z nieba od Boga, przystrojone jak oblubienica zdobna w klejnoty dla swojego męża. I usłyszałem donośny głos mówiący od tronu: „Oto przybytek z ludźmi: i zamieszka wraz z nimi, i będą oni Jego ludem, a On będzie „Bogiem z nimi”. I otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już od-tąd nie będzie. Ani żaloby, ni krzyku, ni trudu już od-tąd nie będzie, bo pierwsze rzeczy przemieły”. I rzekł Siedzący na tronie: „Oto czynię wszystko nowe.

Alleluja. Daję wam przykazanie nowe, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowałem. **Alleluja.**

EWANGELIA (J 13, 31-33a, 34-45)

Po wyjściu Judasza z wieczernika Jezus powiedział: „Syn Człowieczy został teraz uwielbiony, a w nim został Bóg uwielbiony. Jeżeli Bóg został w Nim uwielbiony, to Bóg uwielbi Go tak że w sobie samym, i zaraz Go uwielbi. Dzieci jeszcze krótko jestem z wami. Będziecie Mnie szukać, ale jak to Żydom powiedziałem, tak i teraz wam mówię, dokąd Ja idę, wy pójść nie możecie. Daję wam przykazanie nowe, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowałem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali”.



Jan
RZECZYWIŚCIE
ZMARTWYCHWSTAŁ
Alleluja